N^er 90. ROK 1844. PIĄTEK 19 KWIETNIA.

Pismo to wychodzi codziennie oprócz niedziel i świąt uroczystych w drukarni Stanisława Gieszkowskiego.

Zaliczenie na trzy miesiące złotych dziesięć miesięcznie złotych cztery, numer pojedynczy groszy dziesięć.

GAZETA KRAKOWSKA.

OBSERWACYE METEOROLOGICZNE.

Dzień	Godzina	Bar. do 0° R. w miar. paryz.	Stop. ciepła podł. Reau.	Psychometr	Wiatr	Stan Atmosfery	Zjawiska napowietrzne i różne uwagi
	6	27" 8,"' 688	+ 2, 5	2,"' 20	Wschodni słaby	Pogoda	
18	2	8, 354	+ 13, 3	2, 75	„ „	Pogoda z Chmurami	
	10	7, 846	+ 6, 3	2, 98	WPn Wschodni „	„	

Wiadomości zagraniczne.

WIADOMOSCI Z POPRZEDNICH POCZT.

— *Berlin 6 Kwietnia.* —

Pruska Gazeta powszechna zawiera następujący artykuł: »Zamieszczona w pismach berlińskich z *gazety Akwisgrańskiéj* wiadomość o istniejących w Westwalii klasztorach, potrzebuje sprostowania. Już przeszło od 20 lat postanowionem było za zezwoleniem najwyższym, aby przez wzgląd na niezaspokojoną z kądinąd potrzebę pasterzy duchownych i dla pomieszczenia wysłużonych xięży, pozostało nadal w Westfalii pięć klasztorów franciszkańskich, które, według rozporządzeń wydanych podczas obcego panowania, miały być zniesione. Ostatniemi czasy rzucono pytanie, czy istnienie tych klasztorów jeszcze teraz za potrzebne uważać należy. Zarządzone rozpoznanie téj sprawy doprowadziło do tego przekonania, że pobudki, jakie naówczas przemawiały za utrzymaniem owych klasztorów, jeszcze i teraz nie ustały. Dla tego cztery z tych klasztorów mają być dla wspomnionych celów i nadal utrzymane. Że właściwe władze otrzymały polecenie zarządzenia środków! aby ani zbyt młodzi nowicyusze, ani w zbyt wielkiéj liczbie nie byli przyjmowani, wypływa samo przez się ze stosunków, w jakich, według prawodawstwa krajowego, klasztorne instytuta zostają do rządu.

— *Od brzegów Renu 30 Marca* —

Po przyjściu do skutku traktatu handlowego pomiędzy Stanami Zjednoczonemi a niemieckim związkiem celnym, słychać także z drugiéj strony, że układy z Belgią, na niejaki czas przerwane, znowu teraz rozpoczęte zostały, i że w krótce usunięte będą przeszkody, jakie dotychczas wstrzymywały Belgię od zawarcia takowego traktatu.

— *Haga 2 Kwietnia* —

Na uskutecznioną już pożyczkę narodową złożyli: Amszterdam 60 mil., Rotterdam 20, Haga 15, Utrecht 6, Dordrecht, Gorinchem, Schiedam i Delft 10, inne prowincye 17, w ogóle zatem, łącznie z 10 milionami hr. Nassauskiego, 138 mil. złh. a więc 21 mil. nad zamierzoną pożyczkę. Kadeci z instytutu marynarki przesłali między innemi 1500 złh.

Gazety tutejsze zawierają wiadomości z przylądka Dobréj nadziei do d. 15 grud. r. z. Doniesienia o nowem mieście Peter-Mauriz-burg są pomyślne. Leży ono przeszło 80 mil angielskich od Port-Natal, i jest bardzo obszerne i pięknie zbudowane. Składa się z 9 głównych ulic i tyłóż przecznic; tamte mają długości po 2 mile ang., ale jeszcze zupełnie nie są zabudowane. Kościół ratusz i więzienie są uwagi godne. Ulice są w ciągu całego lata bieżącą świeżą wodą zaopatrzone. W ratuszu przechowywaną jest zdobyta broń w Congela. Na kilku wzgórzach wznoszących się na około miasta, urządzają anglicy szańce. Koszary już są prawie gotowe. W osadzie sprawiła wielkie spustoszenie szarańcza, która zniszczyła wszystkie na pniu stojące zboża. Zakryła ona całą przestrzeń kraju od Grahamstadt aż do morza przeszło 30 mil w szerz, a 300 wzdłuż aż do rzeki Orann.

— *Konstantynopol 20 Marca.* —

Sir Stratford Canning, w skutku otrzymanych od rządu swego nowych instrukcyi, zgodnych z instrukcyami, jakie otrzymali inni reprezentanci europejskich wielkich mocarstw, odstąpił od swego poprzedniego żądania względem zniesienia kary śmierci za powrót renegatów do christyanizmu, i zdaje się, iż teraz idzie już tylko o oznaczenie kary za owe przestępstwo, jeżeli to przestępstwem nazwać można.

Wyuzdanie dzikich Albańczyków, zamieniło się już w zaciętą zajadłość przeciwko niewin-

nym chrześcianom w prowincyach. Mordy pożogi, przymuszone przejście do islamizmu (cała jedna wieś chrześciańska w Albanii tym tylko sposobem okupiła swoje ocalenie), i inne niesłychane okrucieństwa niszczą w téj chwili Macedonię i Albanię, nawet w Rumelii, gdzie te dzikie hordy, w odległości zapewnie 5 godzin drogi od Adryanopola, drugiéj stolicy państwa, popełniają bezkarnie najokrutniejsze bezprawia i gwałty, na pozbawionych pomocy chrześcianach. Porta wysyła rozkazy za rozkazami do Paszów, aby z największą surowością wystąpili przeciw Albańczykom i bezprawiom ich przemocą koniec położyli. W Monastyrze zebrano w tym celu regularne wojsko, aby stamtąd działać dla przywrócenia spokojności.

Z Syryi donoszą, że obok nieprzyjaznych zajść, między portą i Francyą z powodu brutalstwa poddanych i urzędników tureckich, wynikło jeszcze nieporozumienie z północno-amerykańskim konsulem, z powodu obrazy wyrządzonéj banderze amerykańskiéj.

— *Od granicy tureckiéj* 26 *Marca.* —

Listy od południowéj granicy Serbii donoszą powtórnie o wznawiających się ciągle rozbójniczych podjazdach albańczyków do górnéj części Mezei i wgląb Macedonii. Od Wrześnja 1843 r. a zatem od 7 miesięcy, przebiegają oni te okolice w gromadach po 100 do 150 ludzi, a porta żadnego jeszcze na poskromienie téj swawoli nie przedsięwzięła środka. Podczas gdy posłowie Anglii i Francyi największe czynią usiłowania w Stambule, aby zapobiedz na przyszłość traceniu renegatów za powrócenie na łono kościoła chrześciańskiego w tym samym czasie obojętnie patrzy się Europa, jak we wspomnionych okolicach, pod oczyma władz tureckich, padają krocie niewinnych chrześcian, jak ich własność samowolnie jest rabowaną, ich wsie palone, kobiety hańbione i uprowadzane. Napróżno nieszczęśliwi uskarżają się przed Paszami, i na dowód gwałtów popełnionych przez Albańczyków, stawiając im przed oczy, rannych, zabitych, poodrzynane piersi kobiet, i t. d. Te rozbójnicze bandy, obrały sobie nawet dowódcę nazwiskiem Derwisza Kara.

— *Bombaj* 1 *Marca.* —

Z Gwalioru, widowni głównych wypadków, sięgają doniesienia do d. 17 lutego, i ograniczają się głównie na opisie formalności, zachowanych przy zawarciu traktatu pokoju między Jlnym gubernatorem a xięciem Marattów. Pułkownik Stubbs instalowany został w d. 20 lutego na dowódcę twierdzy Gwalior, co odbyło się z największą uroczystością w obecności lorda Ellenborough, Jenerała Hugh-Gough, rezydenta politycznego i najwyższych władz cywilnych i wojskowych. Artylerya Marrattów, składająca się z 80 dział, została anglikom wydana; nadto 20,000 ludzi złożyło broń swoją. Wszakże na uroczystość tę przybyło tylko kilku naczelników Marattów, a lud w smutnem milczeniu spoglądał na to widowisko. Kosztów wojennych zapłacił Gwalior 19 laków rupij (blizko 8 mil. złp.) i prócz tego 7 laków długu dawniejszego. Jlny gubernator, odbywszy d. 22 Stycznia przegląd całego wojska angielskiego, cofnął się nazajutrz, w towarzystwie prawego skrzydła wojska pod jenerałem Gray przez Bundelkund na Allahabat do Kalkuty, gdzie spodziewany był d. 26 lutego, w drugą rocznicę przybycia swego do Indyj wschodnich. Dywizya jenerała Litter, złożona z dwoch brygad piechoty, trochy artylleryi i jazdy, pozostała jeszcze w Gwaliorze. Kontyngens, utworzony z uwolnionych ze służby żołnierzy Marackich, a dowodzony przez oficerów angielskich, składa się z 4 kompanij artyleryi, 2ch pułków jazdy i 6ciu pułków piechoty.

— *Od granicy tureckiéj* 25 *Marca.* —

Sądy tutejsze wydały już wyrok w sprawie przeciw hersztom usiłowania, mającego na celu uwolnienie uwięzionych w Kragujewaczu. Dwaj znich zostali na śmierć skazani, i wyrok ten już wykonano.

— *New Jork* 11 *Marca.* —

W miejsce zabitego na okręcie *Princeton* pana Upshur, mianowany został sekretarzem stanu (Ministrem) dla spraw zagranicznych pan Calhoun. Na wniosek ciężko ranionego kapitana Stockton, zarządzone będzie śledztwo zaszłego na owym okręcie nieszczęścia.

Rozmaitości.

OPOWIADANIE MOJEJ BABKI.

Ciąg dalszy.

Panna Każemira dumnie wyniosła piękną swą główkę.

O zobaczysz ciociu, wszystko będzie dobrze, już ja wiem czem go zająć, nie wiem tylko czy wspomnieć Szellinga.

Wspomnij o czem i o kim chcesz, moja kochanko, aby tylko..... rozumiesz, -- 4 wioski, familia nasza znana, długów żadnych.

Każemirka wcale zadowolniona, niby pewna zwycięztwa, to jest pozyskania serca pana Gustawa, zawróciła się i pobiegła czytać do swego pokoiku na górę! Ciocia rzekła do babci.

A cóż jejmość na to wszystko? nieprawdaż? byłoby dobrze wydać Każemirkę za pana Gustawa, partya dobra! kochać się będą, uczeni oboje, ja sądzę, on myśli o niéj.

Hm!.. myśli -- babunia głową wstrząsnęła -- tak się zdaje asz mości.

Jak to nie, przecież słuchał mówiącéj z taką uwagą.

Słuchał i odszedł, i godzinę tylko zabawił.

Na pierwszą wizytę aż nadto, jutro, pojutrze, zobaczysz jejmość, zabawi się dłużéj.

Znów wstrząśnienie głową i szept:

Bógby dał, toż istotne szczęście byłoby; nie łatwo partya podobna, przeszło 6-kroć majątku, gniazdo dobre, imię uczciwe!

I poeta! poeta mościa dobrodziejko.

To mniejsza, ale czy zechce.

Czemużby! już też prędzéj ożeni się z Każemirką, niż z którąbądź inną panną z sąsiedztwa, taki rozum, taka nauka!

Otóż ten rozum, ta nauka, wątpię czy mu przypadną do smaku?

Eh! że też jéjmość zawsze wątpisz! a cóżby mu przypadło do smaku? możebyś chciała żeby Kaźmirka była ot tak parafiańska dziewczyna, z którą trzech słów nie można pomówić, jak np. panna Radczanka, do konopi i nabiału; może tak było dobrze za dawnych lat, ale teraz inne czasy inne zwyczaje.

Babunia znowu z niedowierzaniem wstrząsnęła głową; dobra kobieta choćby najpewniejszą była swego zdania, nigdy się sprzeczać nie chciała. A przytem do czegóżby to posłużyło. Cioci nikt nie przekonał, chyba Kaźmirka swoją filozofią.

Jutro minęło, pojutrze nadeszło. Kaźmirka siedziała w swym pokoiku, czytała a czytała! i pisała do tego i wzdychała i marzyła, aż mi żal było, bo oczy nieboraczce poczerwieniły się nieco babunia głową trzęsła jak zwykle, a ciocia mówiła:

Jeżeli nie pozyska serca pana Gustawa, jeźli go do oświadczyn nie nakłoni, toż chyba jaki czar będzie! Ciekawam, ktoby się jéj mógł oprzeć, dyż to czwartą książkę już czyta, wszystko niemieckie, a papieru co zapisała, blizko librę, trzeba posłać po inny do miasta.

Dzień, w którym miał przybyć z odwiedzinami pan Gustaw, przeszedł szybko, wizyty żadnéj nie było. Z rana mówiła ciocia: przybędzie na objad, czekała z nim do 4, choć nam ściskały się z głodu żołądki; przy objedzie mówiła: przyjedzie koło wieczora, wieczór zszedł nie przyjechał; ciocia w uwagi:

Może go kto zajechał. Ci wiejscy próżniacy nikomu wytchu nie dają, zresztą czas wietrzny.. może obawiał się deszczu....., lecz jutro będzie pogoda, słońce pięknie zaszło, zobaczym go niezawodnie u siebie. Kaźmirko, jaką włożysz sukienkę.

Kaźmirka nie była w swoim humorze: taką szczytną filozoficzną przygotowała dysputę a napróżno; jutro z niéj prawda uczyni użytek, alež do jutra tyle pięknych myśli może wybiedz z pamięci, tyle argumentów zestarzeje się; lecz co czynić, trzeba się było uzbroić w cierpliwość; nie uczy jéj tegocześ a filozofia czy Zofia, ale uczy potrzeba. Dobrze, że choć ona niezmiennie z dawnych czasów została!

Ale jutro, i nie tylko jutro przeszło, ale tydzień jeden i drugi, o panu Gustawie ani słychać. Ciocia mówiła:

Skrupulatny, wychowany dobrze, z etykietą wielkiego świata, nie chce zapewnie narzucać się nam, lada dzień jednak przyjedzie.

Nie przyjeżdżał.

Kaźmirka wyraźnie na humorze straciła, wszystko ją nudziło, nieraz całe godziny przesiedziała na sofie dumając! a gdy ciocia pytała:

O czemże tak moje dziecię myślisz? co ci jest?

Nie cióciu, myślę... rozważam trochę... o dziełku com czytała.

Dobrze dobrze kochanko, tak się łacniéj w pamięć wbije czytanie, pan Weltweisheitgross, twój nauczyciel filozofii w Berlinie, wszakże ci to zalecał.

A tak,--była krótka odpowiedź i znów dumy.

Babunia głową trzęsła, ja myślałem:

Eh! gdzie tam ona o filozofii myśli! warto też o czém; mnie się zdaje że wszystkiemu winien pan Gustaw, jego 4 wsie i tytuł poety. Czy myślałem słusznie? dobrze niewiem, zdaje mi się jednak, że tak jest.

Jednego południa zawarknęły przed gankiem koła powozu i trzask bicza furmana; byłem z Kaźmirką w ogrodzie, na ten huk, na szczęk psów, wzdrygnęła, zarumieniła się trochę, ciocia w ręce klasnęła i wykrzyknęła:

Pan Gustaw! pan Gustaw!

Moja siostra pobiegła do swego pokoju, nie wiem czy aby przeczytać jaką rozprawę, czy też poprawić nieład w stroju; ja do salonu pobiegłem.

Nie było tam pana Gustawa, ale pani sędzina uprzywilejowana z okolicy plotkarka, jejmość huda, blada, wysoka, koścista, dać jéj kosę w rękę i przypiąwszy do czarno wymalowanéj ściany, można było mieć wizerunek śmierci w naturalnéj postaci.

Jeżelim ja zawiedziony był w oczekiwaniu, tem więcéj ciocia, a najwięcéj biedna Kaźmirka; niebogа, spadła niby z siódmego nieba, wszedłszy do salonu, zadrżała, widocznie zbladła.

Pani sędzina według zwyczaju, cały zapas ploteczek, wytrząsnęła dla nas; w końcu rzekła:

Ah przepomniałam o jednéj nowince, o najważniejszéj, moje panie, zadziwicie się wszystkie,

Doprawdy, cóż takiego? -- dość ciekawie zagadnęła ciocia.

Pan Gustaw żeni się.

Ciocia wzdrygnęła, wzdrygnęła i Kaźmirka.

Doprawdy? co znowu!

A tak, rzecz pewna, najpewniejsza! lada niedziela zapowiedzie i ślub.

I z kimże się ma żenić? -- szepnęła ciocia.

Z panną Radczanką, Elżbietką, znacie ją?

Z Radczanką? co znowu? alež to nie sposób moja sędzino, oszukano cię, wiadomość fałszywa; on poeta, filozof, człowiek do rzeczy, miałby o niéj myśleć; gdzie ona była na pensyi? w Płocku nie w Warszawie, a o za granicy ledwie ze słuchu co wie.

Tak, prawda, już ja to zawsze powiadam: ani jéj się umywać do panny Kaźmiry; nauki nie szukaj, wiadomości żadnych. Wyobraźcież sobie panie: na ostatniéj u państwa M* zabawie, pytała się dobrodusznie wcale: czy Hiszpania wioska czy miasto; a to przecież kraj, królestwo, ot duże jak nasza gubernia, a kto wie może jak cała Polska! (*D. c. n.*)

PRZYJECHALI DO KRAKOWA.

Od dnia 18 do 19 Kwietnia.

Brzechwa Eufrozyna, Krynicki Józef, Hakowski Tytus z Polski; - Zeitheim Antoni, Skarzewski Faustyn ob., Tomkowicz Apolinary ob., z Galicyi; — Zuckerbecker Jan ob., z Pruss.

Wyjechali z Krakowa.

Brzeski Maxym ob., Müller Maxym, Trylski Walenty ob., Lauterbach Juliusz, Daragan Alexander kap. ces. ros., Daragan Anna, Saławiewa Teliona, Zakrzewski Tomasz ob., Zakrzewska Helena ob., Machnicki Stanisław, do Polski; — Leidesdorf Maxym, Zuckerbecker Jan ob., Majewski Ignacy ob., Żeitheim Antoni, do Pruss.

Doniesienia Urzędowe.

Nro 1194.

SĘDZIA TRYBUNAŁU

Kommisarz upadłego handlu star. Mojżesza Krongold pod L. 99 na Kazimierzu położonego

Wzywa stósownie do art. 40 K. H. Ks. III. wierzycieli upadłego handlu star. Mojżesza Krongold jako to: Jakóba Abrahama Meyer et com. W. A. Meyer i syna, Resenfelda Bechrend et com: z Berlina, A. J. Aschard syna, C. T. Haenel z Lipska, braci Dyrenfurt z Wrocławia, L. F. Wolff z Berlina, Ernesta Weber z Gera, M. Behrenda i syna z Dessau, Hessa Ruben et com. z Hamburga, Falka Rorenthal et com. z Hamburga, L. F. Bechrend z Dessau, braci Hirschfeld z Lipska, C. A. Pulschke z Wiednia, A. Windmüllera i braci z Lipska, Schimpfa i Gladisch z Gera, Morytza Moser et com. z Lipska, F. Haagemann z Lipska, Filipa Eussien z Hamburga, braci Krobn z Lipska. Henryka Oehmig z Gera, Jana Maria Farina z Colonii, Jana Gotfrida Ihle z Greifenberg, C. F. Hoffmann et com. z Petersdorf, C. G. Thielsch z Hirschberg, Steundner et Fischer z Griefenberg, J. Moser junior z Berlina, Spingerna z Krakowa, Antoniego Opielskiego z Kielc, Antoninę Puszet z Krakowa, S. Böhm z Krakowa, Zerila Spirę z Krakowa, Franciszka Antoniego Wolff z Krakowa, Feinknopfa, Antoniego Hekla, Goldgarta wszystkich z Krakowa, S. Horowitz z Tarnowa, Chaję Hirschfeld z Krakowa, J. Scheermann z Krakowa, Jana Bochenka z Krakowa, Marcina Wilner z Altendorf, Herman Müller et com. z Berliną, Labeme Oppenheim et com z Paryża, J. G. Herman et syn z Lipska, Jana Frid von der Westen z Crefeld, Bovit et com. z Lipska, G. et Eduard Gumpel z Hamburga, Bernhard Jacoby z Hamburga, Hertz Löwenstein z Berlina, L. Dorzauer z Lipska, Adolf Itzig et com, z Lipska, Kirchof et Füsel z Lipska. J. C. Haarhaus synowie z Lipska, Henryka Ludwika Richtera z Lipska, J. F. A. Kretscher z Reichenbach, Augusta Hausmann z Brandeburga, Linowską z Krakowa, Hermana Kaufman z Berlina B. Wolffa z Berlina, M. Beckert z Lipska, M. D. Jakobsohn z Krakowa, Markusa Waroni z Wiednia, Dobę Hirschfeld, Lejbla Rakower, Hirscha Grünwald, S. Deiches, Franciszka Hahna Kellera, Jakoba Hirschfeld wszystkich z Krakowa, A. Nemitz z Wiednia, Leibla Goldgart z Krakowa, Berla Beckmann z Krakowa, F. Bujatti z Wiednia. M. Link z Krakowa Michała Funkelstein z Wiednia, aby na dniu 6 Maja r. b. o godzinie 3 z południa zgromadzić się zechcieli w sali posiedzeń Trybunału Wydziału I. dla podania według przepisu art. 44 K. H. Ks. III. potrójnéj listy, potrzebnéj liczby syndyków tymczasowych, które następnie Trybunałowi w celu uskutecznienia wyboru przedstawioną zostanie.

Kraków d. 16 Marca 1844 r.

(3r.) *Ciszewski.*

Nro. 652.

TRYBUNAŁ

Wolnego Niepodległego i ściśle Neutralnego Miasta Krakowa i Jego Okręgu.

Wzywa mających prawo do massy Józefa Gawin Niesiołowskiego z summy 106 złp. 27 gr. hypotecznie ubezpieczonéj i zł. 11 gr. 17 w gotowiźnie, składającéj się z resztującego szacunku domu N. 157 na Podbrzeziu w roku 1818 przez licytacyą publiczną sprzedanego, pochodzącéj, aby w terminie 3 miesięcy po odbiór takowéj do Trybunału zgłosili się, pod rygorem przyznania takowéj skarbowi publicznemu W. M. Krakowa.

Kraków d. 1 Kwietnia 1844 r.

Sędzia Prezydujący

J. *Pareński.*

(2r.) *Lasocki* Sek.

NOTARYUSZ PUBLICZNY.

Wolnego Miasta Krakowa i Jego Okręgu.

Podaje do publicznéj wiadomości, iż z mocy rezolucyi Trybunału Miasta Krakowa d. 9 Marca 1844 r. ad Nro. 1024 wydanéj sprzedanemi zostaną przez publiczną licytacyą w domu pod L. 81 przy ulicy Grodzkiéj na dniu 22 Kwietnia 1844 r. o godzinie 9 z rana ruchomości, a mianowicie: zegary, narzędzia do zegarmistrzowstwa służące, srebra, sprzęty domowe i kuchenne, po Baltazarze Rejner pozostałe. Chęć przeto licytowania mający, przybyć zechcą na czas i miejsce oznaczone srebrną *courant* monetą zaopatrzeni.

Kraków d. 11 Kwietnia 1844 r.

(3r.) Sebastyan *Korytowski* Not. Publ.

Doniesienia prywatne.